

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie 70 hal.Numer pojedynczy kosztuje  
30 hal.Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hal. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy MatajkiWzględem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hal., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

**Zalegających z prenumeratą prosimy o możliwie rychłe wyrównanie zaległości. Mamy bowiem w tym czasie znaczne wypłaty, które nie cierpią zwłoki.**

## Ojcowie szkolnictwa.

(Garść spostrzeżeń i uwag).

I.

*Sine ira et studio.*

1) Dr. Macher Jędrzej 1852—1860, 2) Kuleczycki Jakób 1860—1866, 3) Olszewski Stanisław 1866—1893, 4) Mandybur Tymoteusz 1870—1889, 5) Baranowski Bolesław 1884, 6) Dr. Dniestrzański Seweryn 1889—1899, 7) Dr. Bobrzyński Michał 1890—1901, 8) Dziedzicki Ludwik 1894, 9) Zaleski Mieczysław 1895, 10) Tokarski Tomasz 1899, 11) Matijów Jan 1901, 12) Dr. Płazek Edwin 1901.

Oto lista Ojców galicyjskiego szkolnictwa! Uderza w niej mała ilość doktorów filozofii, z czego wniosek, że dla dostąpienia miana „ojca“ szkolnictwa nie wiele potrzeba filozofii, ale za to więcej może „gibkich“ nóg, „giętkiego“ karku — a najmniej może własnego zdania lub własnych przekonań.

Macher i Kuleczycki, to dzieje bajeczne, zamierzchle; Olszewski i Mandybur, to dzieje minione; reszta począwszy od Baranowskiego stanowi dzieje współczesne.

O Macherze i Kuleczyckim dowiedzieć się można tylko od starych nauczycieli, lecz tych już nie wielu! Możeby znalazł się jeszcze w kraju jaki emeryt, któryby pamiętał ich panowanie i od którego by pewnych szczegółów, odnoszących się do tych osobistości wyostać można. Może znajdują się jeszcze tacy, co pokuszają się o scharakteryzowanie owych ojców naszego szkolnictwa.

Kreślący niniejsze słowa nie wie o nich; przypomina sobie tylko jakby przez sen z czasów

dziecinnych, kiedy jeszcze chodził do t. zw. „normalek“ w latach 1864—1869, że dyrektor (ówcześni kierownicy szkół miejskich mieli tytuł dyrektora, rangę IX. urzędnika państw., nosili odpowiedni uniform) naszej szkoły zapowiedział<sup>1)</sup> przybycie „Schulratha“ dra Machera; ale jak on wyglądał, jakie były szczegóły jego hospitacyi, próżnoby szukał w pamięci, gdyż wszystko uleciało niepowrotnie z latami, których nie mało upłynęło od tego czasu. Z późniejszych relacyi wiadomo mi tylko, że miał być rodem ze Śląska, że był człowiekiem o szerszym horyzoncie widzenia, nader wyrozumiałym i wcale sympatycznie odnoszącym się do naszej narodowości, co na ówczesne stosunki może mu być policzone do zasług.

Kuleczycki zaś był zwyczajnym komisarzem Namiestnictwa, który został odkomenderowany do nadzoru szkół naszych. Był to więc człowiek przypadku, niekształcony do roli, jaką mu odgrywać kazano. Powiadają wszelakoż, że z obowiązków narzuczonych wywiązywał się wcale dobrze, bo poznawszy, że nie ma fachowych wiadomości, ograniczał się do spraw administracyjnych, pozostawiając sprawy pedagogiczne, dydaktyczne i metodyczne ówczesnemu nadzorowi duchownemu. Takie postępowanie świadczy o Kuleczyckim, że to był człowiek rozsądny i rozumny. Dla historii szkolnictwa byłoby wielce pożądanem, gdyby te skąpe wiadomości o owych dwóch mężach zostały uzupełnione i ogłoszone; rzuciłyby one światło na niejednen szczegół i na ówczesne stosunki, panujące w szkolnictwie. Głównie rozchodziłoby się o ich stosunek do nauczycielstwa, o ich opinię ze strony nauczycielstwa, a nie o ich czynności urzędowe, których wiadomości zaczerpnąć można z archimum Namiestnictwa.

<sup>1)</sup> Wówczas jeszcze władze zapowiadały nauczycielom przybycie wizytatora, co nie było tak niedorzecznem, jak się to wydaje dzisiejszym inspektorom. „Schulmann“ jakim być ma taki wizytator, pozna nawet z zapowiedzianej wizytacyi wartość pracy nauczycielskiej i nie potrzebuje go „napadać z nienacka“, jak to czynić lubią niektórzy nasi inspektorzy. (Przyp. aut.)

W kurendzie szkolnej lwowskiego konsystorza metropolitalnego obrz. łac. z roku 1866. Nr. 1.000 znajduje się następująca notatka: J. E. Minister stanu raczył na mocy upoważnienia od Jego c. k. Apostolskiej Mości z dnia 22. listopada b. r., sobie udzielonego, w miejsce zamianowanego sekretarzem c. k. Namiestnictwa nadetatowego radcy szkolnego i inspektora szkół ludowych Jakóba Kulczyckiego, zamianować Stanisława Olszewskiego, dotychczasowego c. k. prof. gimn. prowizorycznym radcą szkolnym i inspektorem szkół ludowych. Lwów 1. grudnia 1866.

Stanisław Olszewski wstąpił tedy na tron inspektorski z końcem roku 1866. i panował nad nauczycielstwem ludowym do roku 1893. a więc lat 25.

Jego też panowanie jest najdłuższem ze wszystkich „ojców“ szkolnictwa. Niepodzielnie panował on nad nauczycielstwem całego kraju przez 5 lat początkowych; później dodano mu pana Mandybura do pomocy, wskutek czego władał w ciągu dalszych lat tylko w zachodniej części kraju; pod koniec panowanie jego zmniejszyło się do trzeciej części Galicyi gdyż przybył do pomocy p. Bolesław Baranowski. Dzieje panowania radcy Olszewskiego są nadzwyczaj ciekawe! Tyle łez, krzywd, niesprawiedliwości wszelkiego rodzaju, protekcyi i nepotyzmu wśród nauczycieli nie namnożyło się za żadnego „ojca“ szkolnictwa, co za niego. Olszewski pozostawił po sobie w szkolnictwie krajowem *cmentarz*, na którym rej wodziły boginki, błędne ogniki i złe duchy. Lecz refleksye zostawmy na koniec.

Chcąc dokładnie scharakteryzować tego męża stanu, musimy sobie uprzytomnić czasy, w jakich

rozpoczęły się jego rządy. Były to czasy rozbudzanego nadziei w kraju; sześć lat dopiero obradował sejm, po którym spodziewano się odrodzenia i lepszej doli; były to czasy smutku i przygnębienia, kiedy po niedawnym pogromie i klęsce narodowej, umysł w kraju nie mógł się otrząść z pesymizmu. Dopiero ostatnie powstanie z roku 1863. przekonało społeczeństwo, że *bez ludu* wszelkie usiłowania nad odrodzeniem Ojczyzny pójdą na marne, że zbliżanie się do ludu w ostatniej dopiero chwili, gdzie czynów już potrzeba, jest złudzeniem bardzo bolesnem, które sprowadza dotkliwą klęskę, zadaną szlachetnym dążnościom i usiłowaniom najlepszych synów Ojczyzny. Na nic zdały się olbrzymie ofiary z życia i mienia — pogrom był straszliwy...

Poznano wówczas, że trzeba zbudzić lud z uśpienia. Ale to rzecz nie tak łatwa. Wieki zaniedbań, ciemnota, powszechne ubóstwo a co więcej zła wola, wybuchająca tu i ówdzie, nie zrozumienie dążeń wśród społeczeństwa — to materyał, z którego powstała skorpupa nad ludem, której przebicie było niezmiernie trudne i mozolne. Praca zaczęła się długa, obliczona na dalszą metę a co ważniejsza, że konsekwentna i rozumna. Wśród postulatów działania nad podźwignięciem kraju znalazła się *i oświata ludu*.



## NAUCZYCIELKI W WALCE O POLEPSZENIE SWEJ DOLI.

Nie tak nie charakteryzuje nędzy Galicyi, jak położenie tych, co to „kaganiec oświaty“ mają nieść

### WYJĄTEK Z PROTOKOŁU.

Przypadkowo dostał mi się w ręce protokół z posiedzenia jakiegoś „kółeczka“ pedagogicznego, któremu przewodniczył c. k. inspektor Biurokracki.

W protokole tym była podana według zapisków stenograficznych mowa kolegi, Klerykalskiego, kandydata na c. k. inspektora szkolnego, wygłoszona na samym końcu posiedzenia.

Ponieważ cenię każdą pracę ducha ludzkiego i nie mógłbym ze spokojem sumienia przejść nad nią do porządku dziennego, postanowiłem dołożyć starań, by i ta mogła ujrzeć światło papieru i druku, a może zdrowy posiew myśli w niej rzuconych, zaspokoi i twoje cierpienia głodu, Szan. Czytelniku, jak zaspokoił moje.

Z protokołu, wspomnianego posiedzenia, odbytego niebawem po wiekopomnym fakcie podwyższenia płac nauczycieli ludowych, dowiedziałem się, że zgromadzenie rozentuzyzmowane „podwyższeniem“ gaży wysłało telegramy na wszystkie strony świata do ministrów spraw zagranicznych, we wszystkich państwach ościennych, z podziękowaniem, że ci z mocy swej władzy nie wystąpili *przeciw* podwyższeniu i nie udaremnili tak szlachetnego czynu; gdybym ale zechciał powtórzyć tu treści telegramów, p. Redaktor odmówiłby może miejsca, a

wtedy mój trud byłby bezowocny — wobec tego przytoczę tylko ten ustęp z posiedzenia, gdzie jest podana w całej rozciągłości mowa p. kolegi:

... „Po pięknym przemówieniu p. Konserwatorskiego na temat postępu w wszechświecie, zabrał głos p. Klerykalski i w podniosłych słowach przemówił do słuchaczy mniej więcej następująco:

*Koledzy!*

Owiany duchem obywatelskim zwracam głos swój do was, byście także w imię poczucia swych obowiązków obywatelskich ocknęli się i nie dali się łapać kusicielom z poza sfer nauczycielskich.

Dotychczas błądziliśmy, dotychczas jedynym okrzykiem z jakim zwracaliśmy się do Wysokiego Sejmu, był okrzyk: „*Dajcie nam chleba!*“

A czy zastanowiliśmy się nad położeniem biednego kraju, żądając podwyższenia? Zdaje mi się, że nie. Lecz lepiej naprawić błąd później, aniżeli nigdy.

Bo proszę! Czyż tylko my sami cierpiemy niedostatki? Patrzmy w świat, ilu to ludzi przymiera z głodu, a ilu nie ma nawet takich poborów, jakie my mamy?

Patrzmy na Indye, gdzie głód grasuje, patrzmy na Chiny i inne kraje!... Widzę już waszą opozycję, chcielibyście krzyczeć: zaprzanin — a ja wam powiadam, nie! Jam tylko przewidział; słowa, które padły z Wysokiego Sejmu, otworzyły me oczy i źrenice moje poznały światło.

przed narodem, jak położenie nauczycieli. Nie znowu w tak jaskrawych barwach nie potrafi odmalować tego położenia tych pracowników, jak fakt, że nauczyciele ludowi, dławieni systemem Bobrzyńskiego, demoralizowani świętem przykazaniem subordynacji, karmieni frazesami o obowiązkach zaparcia się siebie w służbie narodowej, straszeni tajną kwalifikacją i „awansami“, protekcyą itd., podnieśli przecież głowy, otrzęśli się z apatyi, zażądali donośnym głosem uzdrowienia tych stosunków, grożąc strejkami, jeśliby sejm jeszcze nadal zwlekał z tą sprawą.

Opinia publiczna zwróciła uwagę na te żądania nauczycieli ludowych w Galicyi, w przeważnej części z życzliwością przyłączając się do nich, a sejm pod naporem opinii publicznej i wobec zupełnie poważnej postawy zrozpaczonych nauczycieli, zająć się nimi musiał przez chwilę i choć ochłapem im rzuconym pokazać, że trochę kraj myśli o tej tysięcznej rzeszy pracowników na niwie oświaty.

Lecz to polepszenie doli nauczycieli ludowych nie dotyczy wcale nauczycieli stolicy kraju, która odpłacając sama swych nauczycieli, sama też decyduje o wysokości płacy, oraz o normie awansów.

To też wytworzyły się osobliwe stosunki, o których, prócz interesowanych, mało kto jest powiadomiony, a które niemniej charakteryzują galicyjską gospodarkę.

Lwów ma nauczycielki i nauczycieli „młodszych“ i „starszych“. Młodszy są zarazem prowizorycznymi t. j. zdani na łaskę i niełaskę władz szkolnych, a w razie dłuższej choroby narażeni na dymisyę, gdyby choroba ta przekroczyć miała trzy miesiące.

Niejeden z was, koledzy, powołałby się na ten komunał, dlaczego inni nie liczą się z położeniem kraju i myśli niezawodnie o radcach Wydziału kraj., którzy niedawno temu dostali podwyższenie, wynoszące kilka tysięcy koron rocznie, albo też i o innych urzędnikach państwowych i krajowych. Wszystko to pięknie! ale jeżeli oni zgrzeszyli, to my to naprawmy, jeżeli oni wzięli więcej, to my musimy wziąć mniej — bo cóżby się stało z równowagą finansową państwa i kraju?

Apeluję w tej chwili gorąco do Waszych serc, panowie! przecież sami rozumiecie dobrze, jakieby z tego wynikły konsekwencye. A zresztą, czy nam tak źle?

Pomyślcie sobie, mamy świeże powietrze, za którym inni do zdrojowisk jadą, tak jak i kąpieli, których inni są pozbawieni; piersi nasze zdobią krzyże.

Jakie, pytacie się? Toć pewnie że srebrne; trzy mamy się przecież zasady „idź złoto do złota, my, jako pedagogicy kochamy się w żelazie!...“ O, widzę już uśmiechnięte twarze, widzę skrzywione usta, któreby chciały mówić, że tak samo udekorowani są i żandarmi i woźni, a nawet służący p. majora, który brał udział w ratowaniu domu w Chinach, gdy ten uległ pożarowi... i to prawda, nie przecież, ależ to najlepszy dowód naszego zdemokratyzowania.

Głosy: *szlusznie mówi!*

Nie dziwię się zresztą, że my, zamknięci dotych-

Ta „młodszość“ nauczyciela trwać może przez całe jego życie — 10, 15, 20, 25 lat, bo nie jest w stanie siwizny jej przypruszyć, nawet barki pochylone długoletnią służbą, nawet siwizna sama nauczyciela; nie określa, żadna ustawa nie ujmuje liczb lat, po wysłużeniu których przysługuje już nauczycielowi lub nauczycielce prawo stabilizacji. Na każdą posadę stałego nauczyciela lub nauczycielki Rada miejska rozpisuje konkurs, prezentę nadaje Rada Szkolna okręgowa, poczem „prezentowany“ przechodzi przez sekcję szkolną Rady gminnej, rozstrzyga zaś o nominacji pełna Rada miasta w drodze głosowania.

Tu też protekcyja we wszystkich tych ciałach szeroko ma otwarte pole. Na jedną posadę podaje się masa petentów, a otrzymuje ją ten, co najsilniejsze miał plecy we wszystkich tych ciałach. Petentowi zaś często nawet za złe brać nie można, że pleców tych szukał, bo bez protekcyi człek chyba nigdy nie ujrzałby nominacji, bez której wciąż jest na lodzie, wciąż jutra nie pewny.

Gdy prócz tego kreowanie posad zależy także od Rady gminnej, której nikt nie kontroluje, jak długo ona klasę jakąś, lub nawet szkołę całą uważa za prowizoryczną, mimo wyraźnej w tej mierze ustawy, stoimy dziś wobec faktu, że ogromna ilość nauczycieli i nauczycielek, od szeregu lat prowadzących klasy i to klasy także już od wielu lat otwarte, jest prowizorycznych, spełniających zupełnie te same obowiązki co nauczyciele stali, taką samą mając odpowiedzialność, tę samą ilość godzin itd. itd. zupełnie pozbawionych praw, zupełnie nawet widoków na

czas w sferze takich uczuć jak głód, czyniliśmy inaczej aniżeli nam obowiązek obywatelski czynić nakazywał, dziś jednak naprawmy to złe i pamiętajmy, że jeżeli nam tu źle, to tam — będzie dobrze. A co jest więcej warte: doczesność czy wieczność?!

Głos p. Biurokrackiego: *naturalnie wieczność!*

Głosy: *Niech żyje!*

Żeby jednak moje przemówienie nie wyglądało na gołosłowny wywód, przytoczę garść faktów na jego poparcie. Zachęcony opisami ziem i stosunków zagranicznych przez p. kolegę W. z K. puściłem się w podróż naukową ale nieco dalej, bo aż na osławioną w dziejach wychowania wyspę, Honolulu. Nawiasem dodaję, że opis tej podróży drukowany będzie w „Szkole“ w najbliższej przyszłości, dziś tylko pozwolę nadmienić sobie chociaż w krótkości, że porównując tamte stosunki z naszymi, przyszedłem do przekonania, że tam jeszcze gorzej. Ot przypuścimy — tam zaprowadzono dla nauczycieli celibat, a więc odpada jeden warunek otrzymania podwyższenia w płacy. Widzę już skrzywienie na twarzach niektórych panów i pań — ale nie koniec na tem... Postanowiono dalej tam, wychodząc z tej mądrej zasady, że ten tylko myśli o sobie, kto ma na to dość czasu, zatrudniać nauczycieli w wolnych godzinach od nauki szkolnej w biurach książeńcych urzędów i co powiecie panowie, tam miasto podwyższać — żniżają dziś płace, a

przyszłość wobec braku ustawy, normującej ich awans. Otóż pod tym względem w wyjątkowem wprost położeniu znajdują się nauczycielki.

Nauczyciele potrafili sami uregulować swój awans zmniejszeniem podaży sił swych. Nietylko na prowincyi, ale i we Lwowie, w stolicy kraju, nauczyciele uciekają z zawodu, szukając szczęścia i lepszego zabezpieczenia w rozmaitych urzędach, tak, że wbrew niesłusznej zresztą zasadzie władz szkolnych, musiało się w wielu wypadkach zastąpić nauczycieli nauczycielkami. To też awans między nauczycielami, choć także ustawą żadną nieobjęty, szybki jest; władze szkolne, starając się zatrzymać ich w zawodzie, zresztą wiedząc, że mają do czynienia z wyborcami, stabilizują ich szybciej 2 i 3 razy od nauczycielek, tem bardziej, że w szkołach męskich, zastrzeżone mają posady jedynie mężczyźni, mimo, że nauczycielki po 8, 10 i 12. lat uczą czasem w szkołach męskich.

Inaczej ma się z nauczycielkami. Nauczycielstwo dotychczas było jedynym zawodem „inteligentnym“ dla kobiety. To też każda kobieta inteligentna, której stosunki kazały pójść w życie o siłach własnych, miała się zawodu nauczycielskiego.

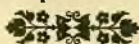
W nadziei, że po kilku latach praktyki otrzyma nominację, podawały się po maturze choćby o bezpłatną praktykę, celem możności złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, a Rada szkolna okręgowa i Rada miejska przyjmowały chętnie te siły młode, nieraz bardzo zdolne, zapału pełne i do pracy gotowe; myślały, że jutro wynagrodzi im to dobrowolne skazanie się na braki wszelkie, na uganianie poza pracą szkolną po lekcyjach, na traktowanie często z góry

kraj słynie ze swej gospodarki z pewnością więcej niżeli Galicya.

Widzę, że przekonałem was; więc ocknijmy się! Niech głos mój nie przebrzmi bez echa. Zawiążmy komitet, któryby zbierał podatek obywatelski i to nie na żadne strajki, bo podobnie grozić tylko mogą przypuścmy farmaceutci albo lekarze, praktykujący przy jednym ze szpitali krajowych, jak to przed kilku laty miało miejsce, zresztą i wszyscy inni... ale nie nauczyciele, boć przecież i szanowny p. poseł W. Jaworski nadmienił, że są to środki nie piękne; że za nie mogą się gniewać na nas; my składamy składki na cele społeczne do rozporządzenia kraju — a wtedy oczekiwać nas będą nagrody w tem i przyszłem życiu, a czego wam — panowie, z całego serca życzę!

Frenetyczne oklaski były zasłużoną nagrodą dla mowy, któremu gratulowali obecni autonomiczni i rządowi urzędnicy, mający styczność ze sprawami szkolnictwa ludowego — a uczestnicy zjazdu postanowili odwołać się do ofiarności nauczycielstwa, aby na ręce swych władz przełożonych nadsyłało datki na sanacje finansów krajowych.

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe“.



ze strony kierowniczek i nauczycielek starszych, które wyrećzały się niemi, zmuszały je do przesiadywania w szkole od 8—1 godziny, kazały im pisać katalogi, świadectwa, podziały godzin i zastępywać nauczycielki, które w najzdrowszych porach chorowały po 3, 4 dni na tydzień. (Dok. nast.)



## Mowy posła Dra Franciszka Tomaszewskiego,

wygłoszone w sprawie stosunków prawnych nauczycieli szkół ludowych na posiedzeniach Sejmu krajowego w dniach 10-go i 11-go lipca 1902.

(Ciąg dalszy).

Czekanie długoletnie na naprawę stosunków prawnych i polepszenie bytu doszło do zenitu, gdy się rozeszła wieść, że Wydział krajowy ma wystąpić na obecnej sesyi z projektem podwyższenia płac, bardzo, bardzo dalekim od miernych nawet nadziei nauczycielstwa.

To też nie dziwmy się, jeżeli nauczyciele ludowi na wiecach doszli do uchwał za daleko idących, do projektów może niewłaściwych i pamiętajmy o tem, że bieda jest złym doradcą.

Nikt z pewnością nie pochwała zamiaru urzędzenia strejku, nikt nie pochwała zamiaru organizacji politycznej nauczycielstwa, ani zamiaru rzućcia się w objęcia socjalizmu w razie, gdyby żądań nauczycieli nie spełniono. Takich rzeczy nie można usprawiedliwić, ale można je wytłumaczyć, a kto ma serce, wybuch taki, zrodzony z goryczy, zrozumie.

Obawiam się, że nawet i ta zamierzona obecnie regulacja płac, może spaść z porządku dziennego, jeżeli rozprawa budżetowa zbyt długo się przedłuży.

Dla tego zaznaczam, że nauczycielstwo może uważać to projektowane podwyższenie za początek dzieła i spodziewa się, iż kraj i Sejm z pewnością wkrótce znowu pomyślą o nauczycielach. A potrzeba pamiętać o tem, że poprawiając los nauczycielstwa, czynimy tem samym dobrze szkolnictwu. Albowiem nauczyciel biedny, znękany troskami nie może mieć tego spokoju, który potrzebny jest koniecznie w izbie szkolnej, jaki mieć musi, aby zadanie swoje dobrze spełniał.

Pamiętajmy o tem, że nie plany, nie książki, nie podręczniki są siłą edukacyjną, ale że ona leży w ludziach. Gdy nauczyciele będą wykonywać te plany i instrukcje niedbale, z goryczą, krzywdą się stanie szkole, krzywdą krajowi. (Brawa).

A także lud nasz od nas tego wymaga, abyśmy mu krzywdę, w przeszłości wyrządzoną, teraz naprawili w tym kierunku, aby nauczyciele ludowi odpowiednio płatni, mogli ten lud należycie oświecać.

Jeżeli nauczycielstwo nie będzie dobrze płatnem,

czy dostaniemy adeptów młodych do tego zawodu, czy ustanie dezercya z szeregów nauczycieli?

Tego roku szkół nieczynnych z powodu braku nauczycieli było 81 a nieregularnie czynnych, a więc to samo prawie co nieczynnych 39, razem 120.

Licząc na jednego nauczyciela 100 dzieci, przyjąć możemy, że około 12000 dzieci nie mogło pobierać nauki szkolnej z powodu braku sił nauczycielskich.

Jeżeli wołamy o nowe seminaria nauczycielskie, to pytam, kim my te seminaria mamy zapłacić. Czy znajdą się tak naiwni, którzyby przy tych niskich płacach, chcieli się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu? Na nic stypendya, na nic internaty, jeżeli nauczycielowi nie zapewnimy bytu materialnego! Gdy rozważam rozwój kultury, zawsze smutek mię ogarnia. W małej garstce ludzi dobiegła ta kultura aż do prerafinowania, a tuż obok niej w kraju leżącym w środkowej Europie, w XX. wieku milionowe masy pogrążone są w nocy, w zupełnej ciemności. Nie dla nich te wszystkie zdobycze kultury, nie dla nich literatura, muzyka, sztuka.

A ta cała masa ciemna ponosi w znacznej części koszt dla zaspokojenia potrzeb i aspiracyi wyższych tej garstki wybranych, do której my tu zebrać musimy.

Powiadają niekiedy, że czytanie i pisanie to jeszcze nie oświata, i jeżeli ma być szkoła licha, to niech lepiej nie będzie żadnej szkoły.

Szkoła licha w tem zrozumieniu, że nie wychowywałaby dzieci moralnie, że szerzyłaby przewrotne tendencje, byłaby rzeczywiście czemś potwornem. Ale szkoła licha, a raczej skromna — w tem znaczeniu, że nie posiada całej organizacyi dzisiejszej, która uczy mniej niż nasza obecna szkoła, a uczy tylko czytania i pisania, byłaby lepszą niż żadna. Bo dziś czytanie i pisanie jest tem oknem na wielki świat, przez które mu się przejrzeć można.

Dawniej rzeczywiście chłop zapominał rychło pisania i czytania. Dziś jednak, gdy mamy pisma ludowe, kółka rolnicze, odczyty popularne, chłop który się nauczył czytać i pisać, ma już otwartą furtkę do oświaty. (Brawo!).

Mamy w tej Izbie n. p. posła Huryka, który tylko 6 miesięcy był w szkole, a mimo tego ten poseł Huryk jest człowiekiem prawdziwie oświeconym i rozumnym. (Głosy. Tak jest).

Znam w mojej miejscowości chłopą, który ukończył tylko dwuletnią szkołę, a jednak własną usilnością i pracą doszedł do tego, że jest prawdziwie oświeconym polskim chłopem.

Czytamy niekiedy, że jest nas tyle a tyle milionów Polaków, tyle a tyle milionów Rusinów, ale to jest rachunek mylny, bo masy ciemne nie mają po-

czucia narodowości swojej; tylko oświecony lud może stanowić siłę narodu polskiego, względnie ruskiego.

Pozwólcie Panowie, że wskażę na zasadę, którą wszyscy wyznajemy. Pragniemy wszyscy odrodzenia narodu, wierzymy, iż w ludzie polskim jest przyszłość narodu polskiego a tę samą wiarę mają Rusini w swój lud. Wierzymy wszyscy, że bez oświeconego ludu nie naprawimy przeszłości, ani nadziei lepszej przyszłości mieć nie możemy. Kończę słowami poety:

Jest w ludzie siła niespożyta.  
Zbawienie leży pod siermięgą  
Jak ta w popiele skra ukryta;  
Choćby ostatnią płuc potęgą  
Dmuchałmy w tę iskrę bożą,  
Aż splonie łun wstęgą.

(Brawa i oklaski).

(Dok. nast.)



## Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli pozostawimy uczniowi taki *dowolny wybór wielkości* papieru i klocka, to jasnym jest, że można tak dobrać, a wtedy z doświadczenia wypłynie właśnie *przeciwieństwo* tego, cośmy udowodnić chcieli. 2) Mam te ciała wkładać do dzbana pełnego wody; jeżeli arkusz duży, to potrzeba dużego dzbana, a nie wiem, czyli w każdym seminarjum znajduje się tak duży dzban, żeby doń włożyć można duży arkusz papieru. Ale tu pewnie można sobie poradzić w ten sposób, że papier zmiąć się pozwoli; autor o tem wprawdzie nie wspomina, lecz od czegoż głowa nauczyciela! 3) Znany jest powszechnie figiel, którego opis znajdzie szan. autor w książce „*Tajemnice magii*”, napisał Dr Mik“ (str. 134): Ile zmieści się koron w kielisku, jeżeli się doń naleje wina zupełnie równo z brzegami? Jeżeli widzowie powiedzą mniejszą ilość koron niż cztery, wówczas mówi sztukmistrz: co więcej nadto, będzie moją własnością. Wykonanie: Sztukmistrz wyciera serwetą lampkę (kieliszek) do wina zupełnie sucho. Nalewa doń wina ale tak, aby brzegów u góry nie a nie nie zwilżył. By nalać równiutko, potrzeba ułożyć swe oczy w linii poziomej z brzegami kieliszka. Potem trzymając w palcach koronę, wkłada się ją na środku kieliszka w wino ale tak, żeby większa jej połowa była w winie i dopiero wtedy puszcza ją na dno. Tak samo robi się z drugą, trzecią itd. Jeżeli wino jest starsze, wtedy może się zmieścić w kieliszku i 9 koron, a w szklance, podobnie przyrządzonej o wiele więcej.

A oż szan. autor powie na to? ... Ile koron może się zmieścić w ten sposób w **dzbanie pełnym wody?** Jeżeli do dzbana pełnego wody włożymy biały arkusz papieru ostrożnie i powoli (bo tak się ro-

bió musi, aby kandydaci zrozumieli i należycie zauważyć mogli, ile wody wypchnie arkusz papieru), to przekonamy się, że nikt nie spostrzeże żadnej zmiany nawet w podniesieniu się wody, bo skoro dzban ma być pełny, a ruch bardzo małego zniesienia się wody następuje powoli, to takiej zmiany na powierzchni wody nikt nie spostrzeże, zwłaszcza, że powierzchnia wody, jeżeli to jest *dzban*, a więc dość duży, jest w stosunku do objętości arkusza papieru dość znaczna. Czy szan. autor uwierzy temu doświadczeniu?

Pomijam już figielka, jakiego mógłbym pokazać sz. autorowi przy wkładaniu niewielkiego klocka drewnianego do wody n. p. patyczka. Położyłbym go na wodę i pociskał to na jednym końcu to na drugim, przez co przeciwległy koniec podnosiłby się do góry; bo gdybym przecież palcami chciał go przytrzymać i włożyć do wody, to wypchałbym wodę palcami, zaś uczniowie nie wiedzieliby, która część wody wypchaną jest przez patyczek czyli mój klocek, a która przez moje palce.

Teraz przejdźmy do samego dzbana! Ten zrobiony jest zwykle z materiału nieprzezroczystego; więc gdy włożę arkusz papieru do dzbana pełnego wody, to aby uczniowie widzieć mogli, ile on wypcha wody, musieliby się wszyscy zgromadzić koło dzbana! Ależ sz. autorze zapanuje wtedy ładny porządek w klasie! Gdybym do tego doświadczenia użył nawet dzbana szklanego, to i takby uczniowie nie widzieli, bo taki dzban ma zawsze grube ściany, a w końcu, ta mała ilość wody, którąby wypchał arkusz papieru (choć o tem wątpię bardzo), może się właśnie rozlać po dzbanie od strony nauczyciela, a przeto uczeń także nie zobaczy.

Sz. autor mówi tak: Weźmy duży arkusz papieru i niewielki klocek drewniany... jeśli włożymy po kolei jedno i drugie do dzbana pełnego wody zobaczymy, że klocek wypcha znacznie więcej wody". Otóż wkładać należy według tego co wyżej powiedziano: najpierw arkusz papieru, potem klocek. Jeżeli włożymy arkusz zwykłego papieru, który waży około 10 gramów przekonamy się, że po wyjęciu z pełnego dzbana ważyć będzie 30. gramów. Skądże ten przybytek na wadze?... Oto wskutek przyczepności 20 gramów czyli około 20 centymetrów sześciennych wody, które przylgnęły do papieru, wyjmujemy z tego dzbana, jeżeli więc potem z kolei włożymy ów nieszczęsny „niewielki klocek“, to chociaż on był z mozołem dobrze dobrany po myśli sz. autora, to może łatwo zajść ta okoliczność, że klocek nic a nic wody nie wypcha, wskutek ubytku wody, zabranej na arkusz papieru, przez co nauczyciel mniej wprawny w eksperymentowaniu, byłby w wielkim kłopotcie wobec uczniów, jak wytłumaczyć im to zjawisko *nie wypychania wody*.

Tak więc rzecz, która po przeczytaniu zdaje się być niby dość zrozumiałą i jasną — jest w rzeczywistości zagmatwaną i ciemną, przez co wcale nie nadaje się do powtórzenia tego eksperymentu w obec uczniów. Pozwolę sobie sz. autorowi opowiedzieć treść wierszyka p. t. „*Die Traumdeuter*“. Sułtanowi śniło się, że wypadły mu zęby, jeden po drugim tak, że utracił wszystkie. Nazajutrz otoczony dworem, kazał przywołać wieszczka, aby mu powiedział znaczenie snu. Ten zaś rzecz tak wyjaśnił: Najjaśniejszy panie, czeka cię ciężki i wielki smutek, bo pochowasz wszystkich twoich krewnych“. Sułtan rozgniewany takim wyjaśnieniem kazał mu dać 100 batów i zawołał drugiego wieszczka, który sen ów wytłumaczył następująco: Ciesz się Najjaśniejszy panie, i razem z tobą niechaj się cieszy lud cały, bo ty przeżyjesz wszystkich swoich krewnych; za co otrzymał 100 dukatów. Wszyscy obecni nie mogli wyjść ze zdumienia, boć przecież jeden i drugi powiedział to samo.

Jeżeli w życiu codziennem w wielu wypadkach nie idzie o to, co się powie, ale jak się to wypowie, to cóż dopiero mówić o tem, co i jak mówi się do tych, których mamy *wychować i czegoś nauczyć*. Prysłowie ruskie mówi: „że każda rzecz maje swoi szatentaity“ — otóż i powyższe doświadczenie ma wiele stron ujemnych. Bardzo przepraszam sz. autora, że i ja, stosownie do danego przyrzeczenia, użyję swych nożyczek i z odpowiedzi, umieszczonej na str. 555. Nr. 43. „Szkoly“ z r. 1894. wytnę część ad 3... naturalnie: *mutatis mutandis*. (C. d. nast.)



## Rozłam opozycji.

Pod tym napisem otrzymujemy z bobreckiego powiatu obszerne pismo, z którego wyjmujemy myśli zasadnicze:

„Przesyłając Wam z naszego kąta serdeczne pozdrowienie, donoszę iż prawdziwie życzliwych „*Szkolnictwu*“ jest tutaj *bardzo wielu*, a może i wszyscy. Z powodu napaści „*Gazety Szkolnej*“ panuje wśród tutejszego nauczycielstwa ogromne oburzenie, które nawet znalazło wyraz w pewnem liczniejszym poufnem zgromadzeniu. Uprawomocniony do przesłania sprawozdania, podaję w krótkości główne nasze uchwały:

1) Uważamy „*Szkolnictwo*“ za jedyny organ nauczycieli ludowych, ono bowiem od samego początku, stoi wiernie w obronie praw nauczycielskich. 2) „*Szkolnictwo*“ doprowadziło do tego, że z dziedziny spraw szkolnych wiele usunięto nadużyć. 3) Tylko „*Szkolnictwu*“ zawdzięczyć może nauczycielstwo **wszelkie zdchycze** na polu materialnego polepszenia bytu. 4) W wdzięczności dla „*Szkolnictwa*“ nie potrafi nas osłabić z powijaków nie uwolniona „*Gazeta Szkolna*“.

Wyrażając oburzenie z powodu napaści „*Gazety Szkolnej*“ postanowiono ją zwalczać, gdzie się tylko

nadarzy sposobność. Rozłamów mamy już dosyć, a wprost za haniebnie uważamy, że ten, który ongiś szukał punktu oparcia w „Szkolnictwie“, dziś miota się na nie i jego redaktora, a rzecz tem boleśniejsza, że „Szkolnictwo“ w swoim czasie z równą dla wszystkich życzliwością i bezstronnością broniło i jego sprawy. Te myśli poddajemy pod rozwagę Szanownemu Nauczycielstwu innych powiatów“.

H.

## Refleksje pokonferencyjne.

(Głos z kraju).

Na 189 sądowych powiatów, w których odbyły się tego roku jednodniowe konferencje nauczycielskie, nie wyzyskano nadarzonej sposobności jak należało w interesie nauki oraz w interesie własnym, mianowicie: 1) w sprawie rewizji planów i książek szkolnych, 2) w sprawie udzielania zaliczek na płace.

W niemem milczeniu przyjęto sprawozdanie co do rzekomej poprawy doli naszej od 1. stycznia 1903. zakomunikowane przez inspektorów, a nie mniej w rozgoryczeniu słuchano tegorocznych konferencyj, gdyż one przypadły w chwili, kiedy ogromną moc dyurnistów sądowych, naszych uczniów z IV. klasy szkoły lud. zamianowano stałymi pomocnikami kancelaryjnymi o płacy znacznie wyższej od nauczycielskiej.

Nauczycielstwo w wielu powiatach nie upomniało się o uzyskanie drugiego egzemplarza „Dziennika urzędowego“ dla gron naucz. w szkołach więcej klasowych. Macosze traktowanie bibliotek okręgowych dobiło w końcu nauczycielstwo, podobnie jak tematy, zadawane do wypracowania na kilkanaście dni przed konferencyą jak n. p. w Bóbrce.

W ogóle dowiodły tegoroczne konferencje, że stoimy nad przepaścią, zwłaszcza, że nauczycielki bez kwalifikacyi psują nam sytuację pod każdym względem, dając się wyzyskiwać bezmyślnie na szkodę spraw najważniejszych.

Smutny i raz jeszcze bardzo smutny horoskop zawiśł nad szkolnictwem ludowym, któremu grozi kompletne bankructwo i powrót do czasów klerykałizmu. Do zwalczania reakcyi w duchu postępu powołani są obecni wszyscy nauczyciele i nauczycielki w Galicyi.

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

**Ludwik Burzyński**, naucz. szkoły męsk. im. św. Antoniego we Lwowie zmarł 22. października po wysłużeniu 39. lat w zawodzie.

**Jan Maciątek**, naucz. w Ociece (pow. Ropczyce) umarł 16. października.

**Jan Oiewicz**, naucz. w Byczkowcach (pow. Czorków) umarł z. m.

**Antonina Kałużanka**, naucz. szk. wydz. w Wieliczce, zmarła dnia 30. listopada b. r. przeżywszy lat 28. Pogrzeb odbył się dnia 1. grudnia o godzinie 10 rano, w którym wzięła udział dziatwa wszystkich szkół miejscowych, grono nauczycielskie z inspektorem p. Pallanem, okoliczne nauczycielstwo oraz liczna publiczność. Mowę żalobną w kościele wypowiedział ks. St. Ochalski, katecheta szkoły żeńskiej, nad grobem rzewną mową pożegnał śp. Antoninę p. Bieroński, kier. szkoły w Gdowie.

Cześć Ich pamięci!

## Wiadomości potoczne.

**Apel do Wydziałów konferencyjnych.** Członkowie Wydział. konf. dopilnować powinni, aby tematy były wyraźnie stylizowane. Zdarza się bowiem dosyć często, że inaczej rozumie temat nauczycielstwo, a inaczej inspektor, skutkiem czego wyrażają się kalamancye. Dopilnować powinni również, aby tematy dane były wcześniej (niż w Bóbrce) oraz, żeby nie obarczać nauczycieli dwoma tematami, które są zazwyczaj pobieżnie opracowane, wreszcie aby nauczyciele po wysłużeniu 20. lat, oraz członkowie Wydziału wolni byli od wypracowania.

**Reforma szkół wydziałowych.** Min. oświaty dr. Hartel ma zamiar zwołać ankietę, któraby obradowała nad ewentualnością zaprowadzenia czwartej, fakultatywnej klasy przy szkołach wydziałowych.

**Zasądzenie oszczercy.** „Kurjer Lwowski“ pisze: „Ks. Zacerkownyj gr. kat. proboszcz z Wodnik (pow. Bóbrka) wniósł na miejscowego kier. szkoły p. Jakóba Jackiewicza skargę do Rady Szk. okręg., w której naprowadził bezpodstawnie wiele zarzutów, ubliżających stanowisku nauczyciela. Ten wezwany do tłumaczenia się, wniósł skargę do sądu w Bóbrce, gdzie po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków, zasądzono ks. Zacerkiewnego za obrazę honoru nauczyciela na 14. dni aresztu, ewent. 140 kor. grzywny.

**Pod rozwagę Rady Szk. kraj.** Od 1. stycznia 1903 najniższa płaca naucz. stałego w III. kl. będzie 1.000 kor. dlatego pożądanem jest, aby nauczycieli i nauczycielki z egzaminami wydziałowymi *umieszczono* z „urzędu“ przy szkołach 5 i 6. klas. Wiadomo bowiem, że mamy w kraju sporą ilość nauczycieli (lek), którzy z egzam. wydziałowym pracują przy szkołach „niższego“ (chłopskiego) typu — ponieważ nie mają „protekcji“.

**Nauczycielska kasa zaliczkowa** — tylko nie w Galicyi, jeno Komeńskiego w Pradze — wykazuje za rok 1901. 56.612 kor. wkładek, której fundusz rezerwowy wynosi 20.287 kor. Jakże u nas jeszcze daleko do solidarnego zrozumienia i poparcia własnych interesów?!

**Nowe szkoły średnie w Galicyi.** W najbliższym czasie (niezawodnie od r. 1903) otwarte zostaną gimnazya i szkoły realne we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Sieniawie i Stanisławowie — oraz semin. nauczycielskie męskie w Starym Sączu. Gimnazjum w N. Targu otwartem będzie z pewnością w r. 1904.

**Góra autonomiał „Obrona Ludu“** podaje, że przewodniczący Rady Szk. miejscowej w Grzegórkach, pod Krakowem niejaki p. Wrześniowski nie jest opiekunem ale tyranem szkoły i gdyby mógł, toby już dawno zamknął szkołę w Grzegórkach. O szykanach i dokuczaniu kierownikowi tamt. szkoły pomówimy później — a teraz prosimy Radę Szk. krajową, aby poleciła Radzie okręgowej jak najspieszniej wglądać w gospodarke p. Wrześniowskiego, bo tam podobno coś szpetnie cuchnie!

**Podwyższenie pensyi pomocnikom sług rządowych** nastąpiło z dniem 1. września br. o 420 kor. rocznie! Dotąd pobierali oni 48 koron, dziś mają 70 koron miesięczną, a zatem więcej niż prowizoryczny nauczyciel z egzaminem kwalifikacyjnym!!

**Zwracamy uwagę Szan. Czytelników** na dołączony do dzisiejszego numeru cennik Księgarni kat. w Poznaniu.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“



**Syrius**

Bardzo odpowiednia i polecenia godna nowość na ubrania dla panów.

Metr zhr. 3'20

Na zupełnie ubranie wystarczy 3 mtr.

Wzory tego sukna, jakoteż bogaty wybór modnych towarów na ubrania, zarzutki jesienne, płaszcze zimowe w najlepszej jakości i za mierną cenę są na żądanie natychmiast opłatnie wysyłane.

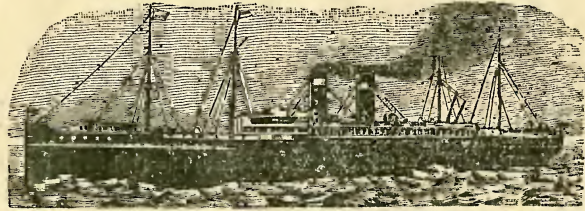
Pierwszy czeski fabryczny skład sukna  
**ED. DOSKOCILA w Chocni (Cechy).**

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

**BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE**

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.



przedaje  
bilety kolejowe  
okrężne

karty okrętowe  
I-szej i  
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla  
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.  
Prospekta darmo i opłatnie.

**Największy skład  
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU  
SINGERA**

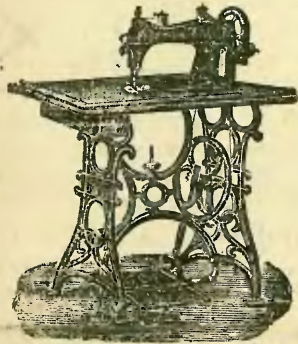
czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie  
Na wyplat ręczne od 30 do 65 zhr  
nożne od 40 do 120 zhr. — gotówka  
10% taniej. Najnowsze illustrowane  
cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



WALIGÓRA M.

Najnowsze, oryginalne,  
łatwe a wprost wspaniałe

**JASEŁKA**

p. t. EPIFANIA, nadające się do  
przedstawień w każdej szkole,  
są do nabycia u autora w Buczaczu, w lwowskich księgarniach i w Administracji „Szkolnictwa“ po cenie 1 kor. 10 hal. z przesyłką.

**Ogłoszenie.**

Kto z pp. nauczycieli ewentualnie z nauczycielek zechciałby objąć posadę nadetatowego nauczyciela przy rozszerzonej 1. klasowej szkole, zechce zgłosić się pod wskazanym poniżej adresem.

Warunki o tyle dogodne, że klasa i pomieszkowanie znajdują się w jednym budynku. Pomieszkowanie bardzo wygodne, składające się z dwóch dużych pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i strychu. Do użytku nauczyciela należeć będzie blisko pół morgowy ogród. Budynek prawie nowy, suchy; przy tem miejscowość przyjemna i zdrowa (nad Sanem). Kolej i poczta tylko pół godziny drogi znajdują się od tej miejscowości.

Adres: F. G. poste-restante Zbydniów przy Tarnobrzegu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

**WYBORNY  
miód deserowy, kuracyjny**

z własnej pasieki w 5 kłgr. puszcze  
za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

**Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.**

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel  
Iwanczany przy Zbarażu p. l.



**SKRZYPCY**

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 zhr.

**ORKIESTROWE**  
w pudle ze smyczkiem  
Nr. 0 za 9 zhr., Nr. 1 za 10 zhr.  
Nr. 2 za 12 zhr. Nr. 3 za 15 zhr.  
wyborne za 20 zhr.

**KONCERTOWE**  
w pudle ze smyczkiem  
lit. A za 25 zhr. lit. B. za 30 zhr.  
lit. C za 40 zhr. lit. D za 50 zhr.  
lit. E. za 65 zhr. lit. F. za  
75 zhr.

Doskonały nastrój  
poręcza za drzewo  
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

**V. F. Cerveny a synove**  
w Hradci Kralove (Czechy).

Co jest

**Chleb św. Antoniego?**

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła

za darmo

KSIEGARNIA KATOLICKA,

Poznań, Rynek 53

każdemu, kto poda swój adres.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce